Nr. 39. Lwów, dnia 22. września 1911. Rok XLIV. Tom LXXXI.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI
wraz z przesyłką pocztową:
W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K.
W Rosyi rocznie 10 rubli sr.
W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk.
Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
D^R JAN PAYGERT
BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD.
LWÓW, ULICA KAROLA LUDWIKA 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika“ i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3.
Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się.
Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

J. M. PALĘDZKI.

Komisja kolonizacyjna dawniej a dziś.

1)

Dnia 26. kwietnia 1911 obchodziła komisja kolonizacyjna w Poznaniu 25-letni jubileusz istnienia. Z powodu owej uroczystości wydała już przed dwoma laty obszerną książkę, opiewającą jej czyny. Ale nieledwie w termin rocznicy poczęły krążyć po gazetach wiadomości, że komisja wyprowadza się z pysznego gmachu, świeżo dla niej w Poznaniu wykończonego, że rozpuszcza część urzędników, bo obszernych ubikacji z braku zajęcia zużytkować nie może. To pewna, że rodzaj czynności komisji uległ od roku 1904 zasadniczej zmianie, i że działalność jej straciła na intenzywności. Nadzieja zaś komisji, że wywłaszczeniem majątków polskich lukę w upragniony sposób wypełni, zawiodła, chwilowo przynajmniej, także. Stąd to rozdzieranie szat i wiadomości obliczone na efekt. Prawdą jednakowoż jest, że drogą dobrowolnego kupna komisja kolozacyjna w dawnej mierze już od lat siedmiu nie pracuje i pracować nie ma.

Opanowała już wiele, bo 385.460 hektarów, czyli 68 mil kwadratowych, z czego 263.922 hektarów przypada na Wielkopolskę, (11-ta część prowincji), reszta na Prusy Królewskie, czyli Zachodnie. Od r. 1904 zakupuje mniej, działa więcej przez u d z i e l a n i e p o ż y c z e k. Ale i obecnie skupuje jeszcze sporo. W r. 1910 nabyła 60.000 morgów magdeburskich (15.000 ha) na własność, natomiast pożyczek udzieliła na 170.000 morgów gospodarstw niemieckich, upewniając je w ten sposób przed wykupnem polskim.

To u p e w n i a n i e jest właśnie nowym sposobem jej działania od r. 1904, w którem pomagają komisji dwie instytucye pomocnicze: Mittelstandskasse (kasa dla warstw średnich) i Bauernbank (bank dla gospodarzy), o których organizacji i działalności pomówimy poniżej.

Zmieniły się stosunki i rząd rozpatrzył się lepiej w sytuacji. Ustawicznie pracuje, nabrał doświadczeń, odbiera rady i wskazówki od myślących Niemców, polityka krajowa zmieniła poglądy. Pod wpływem tych czynników zmieniły się nietylko wytyczne komisji, ale i sposób przeprowadzania osadnictwa. A obecnie stoi komisja jakoby na rozdrożu. Razem z całem pruskiem i polskiem społeczeństwem nie wie, w jakim kierunku pójdzie dalej. Wprawdzie zaręczył kanclerz Bethmann Hollweg, że „nunquam retrorsum“, ale ta zagadkowa zapowiedź upewnia tylko, że rząd w antypolskiej kolonizacyjnej robocie się nie cofnie, nie przesądza jednakowoż jeszcze o działalności specjalnie komisji kolonizacyjnej.

Warto więc przystanąć na rozdrożu komisji i przyjrzeć się nieco uważniej jej dotychczasowym zasadom i sposobom, oraz zmianom i powodom zmian. Może w ten sposób prawdopodobna przyszła działalność komisji zarysuje się nam w wyraźniejszych konturach.

I.

Zaraz od początku zaznaczyła komisja dwie zasady główne: 1) t w o r z y ć o s a d y g o s p o d a r s k o s i l n e i 2) o s a d z a ć g r o m a d n i e.

Pierwsza zasada miała dawać przewagę gospodarzom przybywającym z Zachodu nad polskim sąsiadem i miała Zachód przynęcać. Druga miała na celu ustrzedz go przed polonizacją.

Dla pierwszej zasady poświęcała komisja i poświęca dotąd miljony. Bardzo to kulturalnie z jej strony, że zaprowadza meljoracje i porządki wszelkiego rodzaju. Ale gdy komisja dąży do jakiegoś ideału doskonałości i wy-

Szampany sztuczne
WINA OWOCOWE lekkie i wytrawne
WINA OWOCOWE musujące
599 (2—6)
poleca
Fabryka „Zdrowie“
Lwów
ul. Zdrowia 11. — Telefon 544.

gody gospodarskiej i w tym celu wyrzuca kolosalne sumy, to działa fałszywie nietylko ekonomicznie, ale i moralnie. Zrozumiałem jest zupełnie, że komisja dla upewnienia bytu przyciąganego parcelanta drenuje pola, osusza stawy i meljoruje łąki, które nie są pierwszej klasy, że nawet kładzie szosy i bruki i dla przyszłych budowli stawia cegielnie w polu. Ale gdy za bardzo drogie pieniądze skupuje enklawy obcych pól, aby tylko swoją osadę idealniej zaokrąglić, jeżeli buduje kościół, chociaż o kilka kilometrów stoi drugi, to przebiera rozsądną miarę i złe konsekwencje spaść na nią muszą w dziedzinie duchowej. Mianowicie wytwarza niezdrowe pojęcia i pretensje u przybyszów. Oni sami wielkiej wartości nie posiadają i do żadnej doskonałości nie dążą. Leży w naturze rzeczy, że ani zamożni, ani mądrzy, ani — przyzwoici nie przychodzą do kraju — jak wyrażają się Niemcy: straszliwej walki narodowościowej, a jak wszyscy dobrze wiedzą i czują — walki o odebranie narodowi jego ziemi. O moralnej niższości tych żywiołów w porównaniu z materjałem tubylczym piszą Niemcy nieraz po czasopismach i broszurach. Przychodzą wyjątkowi, którym w domu z jakiegoś powodu było nieprzyjemnie.

Łakomią się na parcelę 10—20 ha, do jakiej przy swym majątku 4000—8000 marek nigdyby u siebie w domu nie doszli. Komisja więcej nie żąda. Ona i mniej przyjmie i robi im różne ułatwienia i prezenty: zwalnia ich w pierwszych latach z renty od ceny kupna, pożycza im na 3% kapitały na budowle i zagospodarowanie, darowuje im drzewka owocowe i nawet inwentarz. A gdy gmina już ukonstytuowana, to znowu gminie robi podarunki: 5% gminnego areału wydziela jej na użytek gminy, stawia własnym kosztem studnię i dom ubogich, a dotychczasowych ubogich przyjmuje na koszt państwa, tak samo własnym sumptem eryguje dom dla pożarniczych porządków i sprawia przyrządy, no i szkołę buduje i urządza i ziemię dotuje dla nauczyciela. A że w swej trosce o zbawienie dusz parcelantów nietyle się pyta o ich liczbę i o odległość od sąsiedniego zboru, jak raczej zastanawia się, czyby jakoś nie można uzasadnić wybudowania nowego kościoła i plebanii pastora — jako najpewniejszego rozsadnika antypolskiego ducha — to staje się zrozumiałem że dla 19 tysięcy rodzin, jakie komisja kolonizacyjna dotąd w Wielkopolsce i Prusiech Królewskich zamieściła, potrafiła pobudować nie mniej jak 47 kościołów i 30 domów modlitwy oraz 50 plebanii. W tem wszystkiem jeden jest kościół katolicki — plaster dla sejmowego centrum. Ale w ten sposób staje się także zrozumiałem, że owi przybysze z zachodu nie umieją się w sytuacji połapać i że obfitość i wygoda, jakich im się użycza, przewraca im w głowie. Uprawiają więc burzliwą i krzykliwą politykę i w zwykłej konsekwencji tego rodzaju dobrodziejstw odwdzięczają się konserwatywnym stronnictwom w ten sposób, że je zawzięcie zwalczają.

Robotnik i rzemieślnik niemiecki znakomicie przy powyższych pracach komisji zarabia. Takie popieranie niemczyzny bez wyraźnego podarunku jest wprost zamiarem komisji, bo leży w antypolskim zamiarze rządowym.

Obawa przed polonizacją — druga zasada komisji — jest pojęciowo zrozumiałą, ale sensu praktycznego nie ma. Bo porzucanie narodowości i przyjmowanie obcej odbywało się zawsze tylko i odbywać mogło wśród narodowego indyferentyzmu. Rutenizowali się chłopi nasi w Galicji i polonizowali się Niemcy w zaborze pruskim, gdy jedność wiary wydała się wszystkiem, a kwestji narodowościowych prawie nie znano. Ale wśród ogólnych narodowościowych uniesień nikt się uczuć swoich nie pozbywa. Ustawiczny żal niemiecki nad spolonizowaniem się garści Bambrów pod Poznaniem jest jedną z niewielu wiadomości redaktorów niemieckich z polskiej historji, więc się tego numeru repertuaru swego pozbyć nie mogą.

Komisja kolonizacyjna musiała się z tem liczyć. Obawa jej objawia się praktycznie w ten sposób, że wykrawano z folwarków parcele dwu- lub jednosprzężajne w takiej wielkości, aby parcelant mógł się obyć bez komornika i parobka (polskiego) i całą robotę mógł sam odrabiać z rodziną. Z takiego wychodząc założenia tworzyła

Notatki z podróży do Szwajcarji.

Szczęśliwy zbieg okoliczności pozwolił mi tego roku towarzyszyć komisyi, wysłanej do Szwajcarji przez Komitet c. k. Towarzystwa Gospodarskiego dla zakupna bydła Simmentalskiego, przez cały czas jej urzędowania. Przy tej okazji zebrałem tych kilka luźnych notatek, które tu podaję w nadziei, że zajmą niejednego z szanownych czytelników.

Obracaliśmy się wyłącznie w części kantonu Berneńskiego zwanej „Berner Oberland“ około Gstaad i Zweisimmen. Jest to okolica górzysta, której doliny leżą ponad 900 m. nad poziom morza, a szczyty gór dochodzą 3000 m. Ludność germańska, przeważnie wyznania helweckiego, spokojna, uczciwa, zamożna. Obcych tam, jak wszędzie, w Szwajcarji bardzo dużo, w każdej trochę większej miejscowości kilka wygodnych i schludnych hoteli; wszystkie drogi roją się od samochodów.

Gruntu ornego nie ma tam wcale, chyba koło domu małe ogródki; cała nie porośnięta lasem powierzchnia kraju służy wyłącznie hodowli bydła i to tylko łąkami i pastwiskami.

Posiadłość każdego hodowcy składa się:

1) Z gruntu dolnego „Acker“ nieuprawianego wcale, na którego małej części wczesną wiosną i późną jesienią pasą, zresztą koszą dwa razy do roku na siano.

2) Z dwóch lub trzech połonin, z których każda leży na innej wysokości, od 1000 do 2000 m. n. p. m. „Voralpe“ „Mittelalpe“ i „Hochalpe“. Połoniny te od siebie jakoteż granice własności oddzielone są płotem z drążków i szczap drewnianych powbijanych ukośnie w ziemię i popodpieranych na krzyż wbitymi kołami. Obecnie grodzą też potrójnym drutem kolczastym. Na całych tych połoninach pasą i tylko małymi kawałkami gdzie dostęp trudniejszy zbierają siano „Wildheu“, aby w dnie nagłego zimna lub śniegu mieć czem krowy w stajni nakarmić

Na każdej połoninie mają stajnie i mieszkanie zwykle pod jednym dachem. Bydło zimuje na dole. Z początkiem wiosny pasą je tylko dla przejścia z suchej paszy do pastwiska na łąkach dolnych „Acker“, a następnie przechodzą z niem na połoniny zaczynając od najniższych; w lipcu i sierpniu pasą na najwyższych, a następnie schodzą znowu stopniowo na sam dół.

Bardzo ciekawy jest sposób pomiarów ziemi. Łąki dolne mierzą na t. z. „Acker“ t. j. 3·600 m². Połoniny zaś podzielone są od niepamiętnych czasów na t. z. „Kuhrechte“ t. j. obszar pastwiska mogący wyżywić jedną krowę przez sezon; wielkość jego zależy od jakości paszy. Według tej

komisja parcele 10—20 hektarów Utworzyła takich „normalnych“ parcel 55 % wszystkich swych gospodarstw, większych tylko 15 %; mniejszych zaś 30 %

Powyższe dwie zasady ustanowił pierwszy prezes komisji kolonizacyjnej hr. Zedlitz-Trützschler, ówczesny prezes Księstwa, razem z swym głównym pomocnikiem Wittenburgiem, późniejszym prezesem komisji. I trwają one do dziś, jednakowoż z pewnemi odmianami. Komisja stała się z biegiem czasu praktyczniejszą pod wpływem dyskusji sejmowych, więcej jeszcze pod wpływem sytuacji politycznych, jakie wywołuje każde ponowienie wniosku o nowe stumiljonowe dla niej fundusze. I choć nadal urządza osady „wzorowe“, bada jednakowoż dziś dokładniej okoliczności, zanim znaczny wydatek uchwali.

Najpoważniejsza zmiana zaszła w zasadzie o normalnych parcelach. Jeżeli parcela 10—20 hektarów upewnia przed niebezpiecznym polonizatorem — parobkiem lub komornikiem z szarwarkiem — to tem bardziej ubezpiecza oczywiście parcela m a ł a, na której tej groźnej dla ducha niemieckiego pomocy już wcale nie potrzeba. Ale nie ten śmieszny strach przed służbą polską, tylko względy poważniejszej natury poczęły wołać o mnożenie zagród małych. (C. d. n.).

Nowe metody uprawy

Campbell — Zehetmayer — Demczyński.

Niestosunkowy wzrost ceny ziemi, podrożenie robocizny i wzrastające z dnia na dzień podatki i ciężary, zmuszają rolników do wytężających wysiłków celem osiągnięcia odpowiednich dochodów, a więc do wydatnego podniesienia produkcji, jako też stosowania wszelkich ułatwień, umożebniających mniejsze użycie pracy ludzkiej, czyli oszczędzenie niestosunkowo drogiej dziś robocizny.

Część pierwszą zadania usiłujemy osiągnąć przez melioracje, staranniejszą uprawę i forsowniejsze użycie nawozów sztucznych, przez zastosowanie metod uprawy roli, zapewniających roślinom korzystniejsze stanowisko, nakoniec przez stosowanie starań posiewnych, któreby posiłkowały rośliny uprawne w walce z chwastami, a zarazem zapewniały tymże roślinom silniejszy rozwój.

Drugą część zadania osiąga się przez ograniczenie uprawy zbóż, a rozszerzenie uprawy pastewnych, przez zakładanie sztucznych pastwisk i użycie narzędzi i maszyn zastępujących lub ułatwiających pracę ludzką.

Przed kilku laty narobiła u nas dużo hałasu metoda siewu pasowego.

Mieliśmy specjalnie do tej uprawy skonstruowane siewniki, cuda opowiadano o osiąganych rezultatach. A dziś? Nawet nazwisko twórcy metody i konstruktora siewnika wypadło już z pamięci, a siewniki pomnożyły i tak już liczny szereg narzędzi, zapełniających bez potrzeby magazyny naszych dworów i służą chyba za illustrację pomysłowości ludzkiej, zmierzającej do osiągnięcia tego pożądanego celu, jakim jest możliwie najwyższy, stały dochód z roli.

W nowszych czasach zainteresowały rolników dwie nowe metody uprawy, względnie starań posiewnych, a to: metoda Campbella i metoda Demczyńskiego, o których referat dr. Dzianotta znajdujemy w nr. 35. *Rolnika.*

Jest to niemal pierwsze sprawozdanie z prób w Galicji przeprowadzonych i dla tego też referat powyższy zasługuje na baczniejszą uwagę.

Na czem polega właściwie metoda Campbella?

Maternaers [1]) charakteryzuje ją w sposób następujący: „Rolę orze się przed zimą do głębokości 35 do 45 cm. za pługiem puszcza się ugniatacz (Suberilpacker), po nim zaś brony, które rolę do głębokości około 5 cm. spulchniają. W ten sposób uprawiona rola leży aż do zasiewu. Skoro na wiosnę rola obeschnie, bronuje się takową i utrzymuje aż do zasiewu górną 5 cm. warstwę roli w stanie sproszkowanym. Zasiew wykonuje się na ugniecioną, wilgotną warstwę ziemi, górną zaś spulchnioną warstwę utrzy-

[1]) „Deutsche landwirtschaftliche Presse Nr. 94.

niepodzielnej jednostki kupują i dziedziczą połoniny, a nawet płacą według nich podatki.

Cielęta rodzą się po większej części w grudniu i styczniu tak, aby krowa cielna mogła jeszcze zejść bezpiecznie z połonin, a cielę było dość już wyrośnięte aby wytrzymało podróż i pobyt na połoninach. Cielę odrazu po urodzeniu odłączają i poją mlekiem prosto od krowy, już od początku tylko dwa razy dziennie. Po czterech tygodniach zaczynają cielęta dostawać siano, gdyż tak jałówki i krowy, jak też buhaje młode i stare z reguły nic nigdy oprócz siana w zimie, a pastwiska w lecie nie dostają. Tamtejsze siano i pastwisko jest jednak tak niesłychanie pożywne, że nawet przy tem żywieniu, zatrzymują buhaje wzorową figurę. Niektórzy hodowcy w wyjątkowych tylko wypadkach, to jest, gdy mają chwilowo trochę gorsze siano lub pastwisko, dają buhajom trochę owsa gnieconego. Ogólnie też jest przyjętem, że w czasie, w którym przyjeżdża najwięcej kupców, dają buhajom tak młodym jak też i starszym znaczne ilości mleka, aby się formy zaokrągliły. Jałówki wyrastają wyłącznie na mleku, sianie i pastwisku. Pierwsze cielę rodzą dopiero ze skończonym trzecim rokiem. Podczas upałów pasą się krowy tylko w nocy, gdyż w dzień muchy i bąki bardzo im dokuczają. Stoją wtedy w ciasnej nizkiej stajni bez okien, której drzwi zasłonięte są płótnem. Wiele krów nosi olbrzymich rozmiarów dzwony, o przekroju dochodzącym 25 cm. średnicy, o kształcie dzwonów kościelnych; mają one wysoki i czysty dźwięk a słychać je na wielkie odległości. Podczas drogi z jednej połoniny na drugą, zakładają niektórym krowom stare dzwony, mające po kilkaset lat, spłaszczone i zwężające się przy otworze, który ma około 40 cm. średnicy. Gdy krowy usłyszą ich głuchy basowy głos, przestają się paść, zbiegają się, i oczekują hasła do podróży.

Przeciętna tamtejsza krowa, daje około 15 l. mleka d z i e n n i e po ocieleniu, niektóre wszakże sztuki dają ponad 20 l. Trafiają się jeszcze bardziej mleczne krowy. Naprzykład u p. Hanetera widzieliśmy, a nawet targowali krowę („Pfau“) naturalnie rasy Simmentalskiej, która wzięła 1-szą nagrodę w konkursie mleczności na wystawie rolniczej w Lausanne w r. 1910 w którym brały udział krowy ze wszystkich ras całej Szwajcarji. Trzeba tu dodać, że wszyscy tamtejsi hodowcy doją krowy przez cały peryod laktacji tylko dwa razy dziennie.

Na połoninach robią z mleka ser Gruere: mleko grzeją w dużych miedzianych kotłach wiszących nad wolnym ogniem; palenisko ułożone z kamieni w izbie, w suficie duży okap drewniany i takiż komin; przy otworze komina klapa do nastawiania od strony wiatru.

*

muje się w pulchności tak długo, dopóki wzrastająca roślina na to bez szkody zezwala. Równocześnie ze zbiorem rozpoczyna się przygotowanie roli pod przyszły zasiew".

Podczas tego więc, gdy jedna połowa roli zajętą jest ziemiopłodem, uprawia się drugą pod zasiew.

Jest to więc dwupołówka, w której nienawożony czarny ugor zmienia się z jakąś rośliną uprawną.

Do uprawy czarnego ugoru używa wedle opisu Maternaersa - Campbell pługa orzącego do głębokości 35 do 45 cm. zwykłej brony i nowego narzędzia „Suberilpacker" — „Untergrundpacker" — „ugniatacz".

Ugniatacz Campbella, jest to wał żelazny, wagi około 400 kg, którego koniczne pierścienie rozstawione są na 14 cm. Ugniatacz ten w zoranej roli. ugniatać ma warstwę 2 do 2·5 cali = 5 cm. pod powierzchnią roli leżącą i w ten sposób niszczyć przestwory międzyskibowe, ugniatać dolną warstwę i czynić ją włoskowatą, zarazem zaś spulchniać powierzchnię, która stanowi wówczas osłonę dla ugniecionej warstwy i chroni ją od wysechania.

Czy ugniatacz Campbell'a spełnia swoje zadanie?

Wedle relacji p. Jerzego Turnaua, już w średnio spoistej ziemi nie ma mowy o wydatniejszem ugnieceniu warstwy dolnej i sama już konstrukcja tego narzędzia zdaje się wskazywać, że mimo dostatecznego ciężaru, z powodu oddalenia pojedynczych kręgów na 14 cm. ugniecenie to będzie bardzo problematycznej natury.

Cel jaki Campbell uprawą tą osiągnąć zamierza, jest nagromadzenie wilgoci, potrzebnej do wyprodukowania jednego zbioru w suchych okolicach Ameryki (Arid Ameryka), gdzie opady roczne wynoszą zaledwie 304 $^m/_m$. *(Patrz artykuł „Dry farming" w dzisiejszym numerze; — Red.).*

W danych więc stosunkach jest metoda Campbella wskazaną i jedynie prowadzącą do celu, jakim jest: produkcja zboża w okolicach bardzo suchych, gdzie uprawa rolna jest z powodu braku wilgoci niemożliwą i gdzie rola wydaje zaledwie bardzo skąpe pastwisko, którego potrzeba na wyżywienie jednej krowy 10—12 ha.

Ugniecenie dolnej warstwy i pokrycie takowej warstwą spulchnioną na 5 cm. sprawia, że nagromadzona wilgoć utrzymuje się w roli i umieszczone na ugniecionej i wilgotnej spodniej warstwie ziarno, znajduje potrzebną wilgoć i inne warunki rozwoju.

Wszystkie lepsze, zwięźlejsze ziemie powinny pod zasiewy wiosenne być w jesieni zorane.

W naszych jednak warunkach atmosferycznych ziemie te posiadają w jesieni, szczególnie w wierzchnich warstwach dostateczną, a częstokroć nawet zbyteczną wilgoć i my nie potrzebujemy w jesieni zastosowywać ugniatacza, co więcej, ugniatacz w naszych warunkach, na ziemiach zwięźlejszych, wyrządziłby więcej szkody niż pożytku, pozbawił by nas bowiem kruszących własności mrozów a spulchniona ugniataczem powierzchnia zlałaby się pod wpływem deszczów i topniejących śniegów i nabrała struktury wprost dla roślinności szkodliwej.

Pod wpływem deszczów i topniejących śniegów uleży się zwięźlejsza, przed zimą zorana rola doskonale, tak, że i na wiosnę użycie ugniatacza okaże się zbytecznem, a czasami nawet niemożliwem.

Ażeby zabezpieczyć sobie dostateczną wilgoć na czas wiosennej i letniej wegetacji, wystarczy więc w naszych warunkach utworzenie na wiosnę tej 5 cm. warstwy ochronnej, a więc po obeschnięciu roli użycie włóki, a następnie zależnie od spoistości roli, brony lub spulchniacza.

W wyjątkowych tylko wypadkach mógłby w naszych warunkach znaleźć zastosowanie ugniatacz Campbella, a to w jesieni przy siewie oziminy w bardzo spulchnionych kartofliskach, na wiosnę zaś w tych wypadkach, gdy z jakichkolwiekbądź powodów musieliśmy wykonać pod siew wiosenny świeżą orkę lub na ziemiach torfiastych, które mimo leżenia nie łatwo osiadają.

Tak przedstawiałaby się dla naszych warunków wartość metody Campbella na tle czystego rozumowania ale ponieważ „Probieren geht über das Studieren", jak przedstawia się ona w praktyce?

Maternaers podaje, że Campbell przy zastosowaniu swojej metody, zbierał w kilkoletniem przecięciu, wśród

---

Budynki prawie wszystkie drewniane, na podmurówce z kamienia, na dołach obszerniejsze, czasem murowane, na połoninach ciaśniejsze. Wyglądu zewnętrznego nie będę tu opisywał gdyż chyba każdy z szanownych czytelników zna z życia te szerokie domy z płaskimi, często kamieniami przyciężonymi, dachami. Wspomnę tu tylko, że budowane są zawsze w węgły i że pod jednym dachem dom mieszkalny i stajnia nad którą składają siano. Kryte zawsze gontami, łupanymi, bez rowków (nutów), różnej szerokości, których kładą pięć do siedmiu warstw. Wskutek tego dach taki według ogólnego twierdzenia trzyma się w możliwym stanie około czterdziestu lat. Wszędzie przy stajniach widać wodociągi, a to albo z poblizkiego źródła lub potoku, albo gdy żadnego w pobliżu nie ma, budują wielkie betonowane cysterny zakryte ziemią, do których spływa woda deszczowa z dachu drewnianemi zwykle rynnami i z nich dopiero wypuszcza się wodę do koryta znajdującego się poniżej stajni.

Tylko na dole i czasem na niższych połoninach ścielą sianem z moczarów, albo trocinami, na połoninach jednak nie ścielą zwykle pod krowami niczem, tylko świeży nawóz spychają do dołów umieszczonych pod stajnią, stąd wynoszą na pastwisko i tam składają w kupkach jedno szuflowych w odległości około $^3/_4$ m. od siebie; kupek tych nie rozrzucają nigdy. Miejsc tych, tego samego roku, bydło nie tyka i pasie się tylko między kupkami. Następnego roku składają nowe kupki między ślady dawnych. Nawożą zaś taki tylko obszar koło samej stajni, na jaką ilość nawozu pozwoli i to co rok mniejwięcej to samo miejsce; dalszych części połonin nie nawożą nigdy. Łąki na dołach nawożą całe, co roku, zimowym nawozem rozpostartym równo na całej przestrzeni. Ze sztucznych nawozów używają tylko tomasyny i to wyjątkowo, w małych tylko ilościach.

* * *

W prywatnych lasach wolno właścicielowi wycinać na sprzedaż tylko te drzewa, które leśnik rządowy naznaczy. Exploatują lasy według systemu plądrowniczego. Na miejsce każdego wyciętego drzewa, właściciel obowiązany jest, posadzić dziesięć młodych sadzonek.

Na niektórych ściśle oznaczonych obszarach polowanie przez władzę jest zakazane raz na zawsze, w każdem innem miejscu, polować może ten kto kupi kartę polowania na dany rejon i pewien określony czas. *K. Cz.*

najbardziej niesprzyjających warunków, na ziemi nienawożonej 24 q pszenicy z hektara, a więc zbiory wcale imponujące, jeżeli uwzględnimy, że ziemia ta w naturalnych warunkach nie nadawała się do uprawy i jak wyżej już wspomnieliśmy dawała tylko liche pastwisko, którego 10 do 12 ha, wystarczało zaledwie na skromne wyżywienie krowy.

Czem więc wytłumaczyć te wysokie stosunkowo zbiory? Naszem zdaniem nie tyle użyciem ugniatacza ile ugorem czarnym i racjonalną uprawą takowego, a to przez utrzymanie w pulchności wierzchniej 5 cm warstwy roli.

Warstwa ta nie tylko chroni warstwę dolną ugniecioną od utraty wilgoci, ona odgrywa tu rolę tej deski, kamienia, słomy lub wogóle jakowejś osłony, pod którą, jak wiemy, rola nabiera struktury przypominającej rosnące ciasto, ciemniejszej barwy i życia, jednem słowem nabiera cech, które wydobrzeniem, sprawnością roli nazywamy.

Pulchna ta warstwa, utrzymująca w spodzie nagromadzoną wilgoć, dozwala powietrzu wnikać w głąb roli i sprawia, że bakterje, a między niemi niedawno odkryty i niedostatecznie jeszcze zbadany azobakter, dobroczynną swą czynność najłacniej i w najkorzystniejszych warunkach wykonywać mogą.

Docent Bornemann-Lichterfeld[1]) uprawiał na glinkach, ubogich w wapno ugor w ten sposób, że wyorywał rolę głęboko przed zimą, takową włóką i bronami na wiosnę wyrównywał i następnie aż do uskutecznienia zasiewu spulchniaczami i bronami utrzymywał powierzchnię roli w czystości i pulchności. Przy tej metodzie uprawy uzyskiwał bez nawozu stajennego i dodatku nawozu azotowego, tylko na superfosfacie i tomasówce zbiory pszenicy do 29 q, żyta 24 q z hektara.

Bornemann jednak nie orał roli na wiosnę, nie przerywał zbawiennej czynności bakterji, owszem przez ocienianie i umożliwienie dostępu powietrza wgłąb roli starał się bakterjom czynność ułatwić i przez odpowiednie zabiegi takową spotęgować.

Z doświadczeń Bornemanna wynikałoby, że zaniechać należy częstego przewracania roli pługiem, że najkorzystniej ograniczyć się do jednorazowego i to najlepiej przed zimą wykonanego głębszego wzruszenia ziemi a następnie pozwolić działać siłom natury, wspomagając je i potęgując ich działalność utrzymywaniem wierzchniej 5 cm warstwy roli w czystości i pulchności.

Czy głębokie to wzruszenie roli wykonać samym pługiem, czy pługiem i podskibowcem zależy od okoliczności.

Wedle doświadczeń Bipparta[2]), drugi sposób byłby racjonalniejszym, spodnia bowiem warstwa, wzruszona tylko podskibowcem łatwiej osiada, bo od razu już nabiera odpowiedniejszej struktury, zaś nie widzimy najmniejszego powodu, dla którego byśmy mieli uprawną, oczyszczoną z chwastów i użyźnioną górną warstwę roli w głąb zakopywać i na jej miejsce wydobywać ziemię mniej sprawną a co ważniejsza pełną nasion chwastów, które wydobyte na światło dzienne wschodzą i rolę zanieczyszczają.

Na podstawie doświadczeń Campbella i Bornemanna uprawa roli ukształtowałaby się w sposób następujący:

Zaraz po zbiorze utworzenie warstwy ochronnej, a więc płytka podorywka lub wzruszenie ziemi broną talerzową lub innem jakiem narzędziem, utrzymywanie tej 5 cm warstwy w ciągłej pulchności, pod zimę orka na 10 cm z użyciem podskibowca, na wiosnę włóka, brony i spulchniacze aż do czasu zasiewu, następnie pielęgnowanie zasiewów przez bronowanie, motyczenie i t. p.

Jednem słowem jak najmniej orki, a skierowanie całej usilności do utrzymywania warstwy ochronnej w czystości i pulchności.

Nie będziemy się szeroko rozwodzić nad metodą Demczyńskiego, której zasady były już w „Rolniku“ kilkakrotnie omawiane.

O przesadzaniu i pogłębianiu roślin na większych obszarach nie może być mowy, w uprawie więc na większych przestrzeniach da się jedynie zastosować podsypywanie roślin.

Teoretycznie jest ten sposób wykonania starań posiewnych zupełnie uzasadniony i powinienby przynieść znaczne korzyści, nie ulega bowiem wątpliwości, że roślina w silniejszym, a jak w tym wypadku rzec można piątrowym systemie korzeniowym, może i pobiera więcej pokarmu, powinna się więc silniej rozwijać i w rezultacie wydać znacznie wyższe plony.

I rzeczywiście obserwując rośliny uprawiane zwykłym sposobem i metodą Demczyńskiego spostrzegamy, że podczas gdy pierwsze wypuszczają 2, 3, 4 źdźbła, drugie wypuszczają takowych 5, 6 i 8, a jednak w praktyce są rezultaty bardzo rozmaite.

W rolniczych czasopismach niemieckich spotykamy sprawozdania bardzo rozmaitej treści, w naszych czasopismach brak sprawozdań porównawczych, na cyfrach opartych.

To co się u nas pisze o wybitnie lepszym wyglądzie zasiewów wykonanych metodą Demczyńskiego, nie ma jeszcze mocy przekonywującej, raz dla tego, że uprzedzenie do nowej a zachwalanej metody, wywiera na obserwującego pewien rodzaj suggestji, a powtóre dla tego, że ogłoszone dotychczas doświadczenia ścisłe podają obok korzystnych i bardzo ujemne rezultaty.

W roku 1910 umieściliśmy w „Rolniku“ referat o doświadczeniach G. Bohutinsky'ego, Križevci[1]), wykonanych z jęczmieniem, pszenicą jarą i owsem, z których się okazuje, że w warunkach tamtejszych przy zwykłej metodzie siewu i przy odległości rządków na 18 cm rezultat zbiorów był bez porównania wyższym, jak przy przesadzaniu, pogłębianiu i podsypywaniu zasiewów. Jeden tylko owies dał pewną nadwyżkę w zbiorze słomy, za to jednak wydał ziarno pośledniе o wadze hektolitra 40·2 kg.

Z doświadczeń Bohutińskiego wynika, że przy uprawie zbóż jarych metodą Demczyńskiego opóźnia się okres wegetacyjny, w skutek czego w czasie największych opadów i ciepła (czerwiec) znajdują się rośliny w stanie bardzo młodym i ulegają bardzo łatwo rdzy, natomiast zaś wskutek silniejszego połączenia z ziemią, stają się odporniejsze na wyleganie.

Mimo silniejszego rozrostu pojedynczych roślin, zbiór wypada niższy, raz z powodu wogóle niższej wagi zboża (stosunkowo dużo ziarna pośledniego), powtóre z tego powodu, że silniejsze krzewienie się roślin nie pokrywa ubytku, spowodowanego rzadszym siewem i stosowaniem

---

[1]) Z illustrierte landw. Zeitung. 1909 Nr. 20 i 21.

[2]) Bippart-Arnshart i Th. Rationelle Bodenbearbeitung unter Berücksichtung von Campbell-System. Monatshefte für Landwirtschaft 1910 Heft 6.

[1]) Die Anwendung der Getreidekultur-Metode Demtschinsky's bei Sommergetreide. Monatshefte für Landwirtschaft 1909. Heft 11.

szerszych odstępów między pasami nasiennymi[1]), że więc mimo wyższego wydatku z krzaka, krzaków tych jest za mało, aby pokryć ubytek ziarna w stosunku do siewu zwyczajnego.

Doświadczenia Bohutińskyego przemawiają więcej za metodą uprawy Zehetmayera, a to raz z powodu łatwiejszego wykonania starań posiewnych, a powtóre z tego powodu, że podsypane metodą Demczyńskiego rośliny tworzą korzonki przybyszowe już nad powierzchnią roli w grobelkach podsypnikiem utworzonych, przy których powierzchnia wysychająca jest większą, wskutek czego w posuszne lata roślina łatwo może ucierpieć, zaś przy metodzie Zehetmayera tworzą się korzonki tuż pod powierzchnią, jak przy siewie zwykłym i dla tego mniej są narażone na szkodliwy wpływ posuchy, zwłaszcza, że przy metodzie tej i powierzchnia wysychająca jest stosunkowo mniejszą.

W jesieni 1909 roku przeprowadził Bohutińsky doświadczenia z jęczmieniem ozimym i pszenicą, a to nie tylko metodą Demczyńskiego, ale i Zehetmayera, z których sprawozdanie pomieścił w *Ill. Landwirtschaftliche Zeitung*.

Ponieważ referat z tych doświadczeń umieszczony był w nr. 10. 11. i 12 „Rolnika“ b. r. nie będziemy wchodzić w szczegóły, ograniczając się do końcowych rezultatów i wniosków jakie z tych doświadczeń dadzą się wyprowadzić. Jęczmień ozimy wydał najwyższy plon przy uprawie zwykłą metodą, następnie podsypywany, trzecie miejsce zajął jęczmień uprawiany metodą Zehetmayera, ostatnie metodą pogłębiania.

Pszenica ozima wydała najwyższy plon przy podsypaniu, drugie miejsce zajęła uprawiana metodą Zehetmayera, trzecie zwykłą metodą, ostatnie przy pogłębianiu.

Z doświadczeń tych zdawałoby się wynikać:

1) że szkodliwe przedłużenie okresu wegetacyjnego, dostrzeżone przy uprawie zbóż jarych metodą Demczyńskiego mniej uczuwać się daje przy uprawie zbóż ozimych, które mają dość czasu wyrównać zastój spowodowany tworzeniem się korzeni przybyszowych i z tego powodu mogą wydać wyższe zbiory jak przy zwykłej metodzie uprawy, że jednak zwiększenie to nie zawsze jest pewne i bardzo wydatne;

2) ozime zboża okazują się wdzięczniejsze na starania posiewne przy metodzie Demczyńskiego stosowane, jak jare, z których tylko owies wydaje czasami wyższe zbiory;

3) metoda Zehetmayera, jako łatwiejsza do przeprowadzenia, zasługiwałaby na baczniejszą uwagę, jakkolwiek i przy niej trudno się spodziewać nadzwyczajnych rezultatów;

4) metoda pogłębiania okazuje się w dotychczasowych doświadczeniach zupełnie bezcelową.

Parchacz, w wrześniu 1911.

Michał Szczepański.

„Dry Farming“

czyli uprawa na gruntach suchych.

Nazywamy „dry farming“ całość systemów kultury mogących być zastosowanymi na gruntach położonych w okolicach, gdzie ilość rocznych opadów jest niewielka. „Dry farming“ jednem słowem to eksploatacja rolna gruntów w okolicach suchych. Kwestja ważna i dla naszego kraju, zwłaszcza dla Podola i Pokucia.

[1]) Nie uwzględniając już okoliczności, że siew w rzędach dokonanym być musi rzadziej, przy odstępach między pasami tylko 27 cm wypadnie ilość krzaków co najmniej o połowę mniejszą, jak przy siewie zwykłym.

Określenie dokładne sposobów uprawy, które należy zastosować na takich ziemiach ma wielkie znaczenie dla tych krajów, gdzie rejony suche zajmują duże przestrzenie. Stany Zjednoczone zaliczają się do takich właśnie krajów. Dlatego to, od paru lat, wzrosła tam ilość kongresów, na których omawianą jest ciągle kwestja eksploatacji gruntów rzadko przez deszcze nawiedzanych. Stąd pochodzi wyrażenie „dry farming“ złożone z dwóch słów, które oznaczają „suchą uprawę“. Od lat pięciu „dry farming“ oznacza nawet specjalne kongresy, z których ostatni miał miejsce w Spokane, w stanie Washington.

Celem tych kongresów jest „ułatwianie lepszego zrozumienia metod ułatwiających z korzyścią eksploatację suchych gruntów; popieranie rozwoju wykształcenia rolnego; zachęcanie do podawania zasad nauki rolnictwa w szkołach publicznych; rozszerzanie propagandy w sprawie „dry farming“, aby miliony hektarów mających być ziemią uprawną, a leżących odłogiem w różnych częściach świata mogły być zużytkowanymi przez tych, którzy dotychczas nie mają ani żadnej własności ani ogniska domowego i t. d.“. W tych kongresach trwających trzy dni, mogą brać udział delegaci różnych narodowości, co daje im charakter międzynarodowy. Tak na przykład, na kongresie w Spokane, pewien kolonista tunizejski, p. Malcon, reprezentował Algier i Tunis, które to kraje ze względu na swój klimat są bardzo zainteresowane sprawą korzystnej eksploatacji suchych gruntów. W Ameryce uważają za suche te rejony, gdzie ilość wody pochodzącej z rocznych opadów wznosiłaby się ogólnie między 200 a 500 milimetrów. Siedemnaście stanów tworzących Stany Zjednoczone, znajduje się w części lub w całości w tem właśnie położeniu. Obliczono, że w Stanach Zjednoczonych na trzeciej części całego obszaru, czyli minimalnie na dwóch miljonach kilometrów kwadratowych należałoby zastosować „dry farming“. To łatwo wytłómaczy entuzjazm, z którym Amerykanie powitali ruch mający na celu racjonalną eksploatację suchych gruntów. Zaszczyt i zasługa wywołania tego ruchu należy się zręcznemu farmerowi z Dakoty, p. Campbell, który nie tylko ulepszał swą własną eksploatację, lecz starał się wtajemniczać swych współrodaków w swe metody uprawy. „Dry farming“ nie zawiera zresztą żadnych zupełnie nowych zasad. Jest to tylko zastosowanie zasad ogólnie znanych w kierunku zużytkowania gruntów, na których brak wody spowodowuje bardzo nędzny dochód z danej uprawy; jest to użycie znanych sposobów w celu jednostajnego prowadzenia kultury, lub też pewne kombinowanie tych sposobów. W największej ilości wypadków należy nieraz pozostawiać pewien czas pola ugorem, aby módz zastosowywać takie działania mechaniczne, które zatrzymują w ziemi możliwie jak największą ilość wody deszczowej, aby zasiew mający nastąpić po ugorze, zastał w gruncie wilgoć konieczną do wywołania dobrego zbioru.

Aby zebrać wodę deszczową, należy spulchnić grunt do dostatecznej głębokości, a aby ją zatrzymać, trzeba pozostawić na powierzchni warstwę ziarnistą, która przeszkodzi wyparowaniu. Można to przeprowadzić zapomocą orania skombinowanego z walcowaniem i bronowaniem.

Tak więc w okolicach suchych, gdzie uprawa zbóż, a specjalnie pszenicy jest kwestją najważniejszą, należy orać natychmiast po zbiorze, starając się w jesieni spulchnić grunt jak najgłębiej i spowodować, aby woda pochodząca z opadów atmosferycznych tam się zbierała. Koniecznem jest zresztą przerwanie twardej, popękanej skorupy, która pokrywa w tym czasie powierzchnię pól, a której zwięzłość ułatwiałaby tylko ulatnianie się wody, która może się jeszcze w ziemi znajdować. W innych wypadkach, gdy nie mamy czasu koniecznego do przeprowadzenia kompletnej uprawy, musimy się ograniczyć, gdy zbiór już skończony, na poderżnięciu ścierni, odkładając dokładną uprawę na późną jesień lub nawet na koniec zimy, jeśliby zimna lub deszcze przeszkodziły wcześniejszemu przeprowadzeniu tejże. Zresztą okres deszczów może mieć pewien wpływ na porę orki. W okolicach gdzie wody deszczowe zbierają się przedewszystkiem w pierwszej połowie wiosny, można zupełnie śmiało odłożyć orkę na koniec zimy. Usunięcia ścierni dokonywa się bardzo szybko, za-

pomocą bron złożonych z krążków wklęsłych o ostrych brzegach, umieszczonych na osi poziomej; przyrządy te znane są pod nazwą pulweryzatorów.

Ponieważ zoranie, roztwierając grunt, ułatwiałoby może uchodzenie w powietrze nagromadzonej wody deszczowej, należy następnie pole zbronować, a jeśli w gruncie są zagłębienia, należy je zasypać i ziemię ubić. Ale nie trzeba tego czynić zapomocą walców, które uczyniłyby powierzchnię gładką i równą, co również ułatwiałoby ulatnianie się wody zebranej; należy użyć walców złożonych z krążków mających dzwona w kształcie litery V i umieszczonych na jednej osi. Wszystko to czynimy w celu utrzymania na powierzchni warstwy sproszkowanej lub ziarnistej, która utrudnia parowanie.

Starania wymagane przez grunt w dalszym ciągu, polegają na częstem bronowaniu, które należy przeprowadzać po każdym deszczu. Zauważono bowiem nieraz, że deszcz ugniata ziemię i zostawia po sobie cienką skorupę w której znajduje się ogromna ilość małych kanalików, którymi woda znajdująca się już w ziemi, stara się wydostać na powierzchnię i wyparować. Nieraz już skonstatowano, że grunt już z natury suchy i sam sobie pozostawiony, znajdował się w parę dni po deszczu w stanie wysuszenia większym jeszcze niż poprzednio.

Często powtarzane bronowanie ma przytem i tę dobrą stronę, że niszczy wegetację naturalną, której rozwój spotrzebowywałby wodę, już nagromadzoną. Bardzo jest również prawdopodobnem, że wskutek przewietrzania zewnętrznej warstwy ziemi, którego czynnikiem jest właśnie bronowanie, ułatwia się działanie tych mikroskopijnych organizmów zatrzymujących azot, znajdujących się w ogromnej ilości w terenach rolnych, a znanych pod nazwą bakterji azotowych.

Po takiem postępowaniu, grunt jest zupełnie przysposobiony, gdy czas zasiewów nadejdzie, na przyjęcie ziarn dlań przygotowanych. Zasiewa się zazwyczaj w bardzo rzadkich odstępach. I tak, na wielu gruntach zasiewają tylko 50 kilogramów zboża na hektarze, a siejba odbywa się rzędowo. Należy zważać na to, aby ziemia była odpowiednio spoista przy zetknięciu z ziarnem, gdyż trzeba unikać wszelkiego rozrywania się między temi cząstkami ziemi, które przyjęły zasiew, a warstwami głębszemi, a to dlatego, aby woda mogła się wznosić bez trudności i dostarczyć ziarnom wilgoci koniecznej do ich kiełkowania. Bardzo często uzupełnia się siewniki małymi walcami umieszczonymi za radełkami siewnymi, których zadaniem jest właśnie ugniatanie ziemi

Gdy rośliny już kiełkują, należy lekko zbronować pole po każdym deszczu, dopóki wysokość roślin na to pozwala. Usiłujemy tym sposobem możliwie jak najdłużej powstrzymać parowanie gruntu, a równocześnie niszczymy chwasty, które zabierałyby zbożu składniki użyźniające w ziemi zawarte, a nadewszystko wodę.

Łatwo zrozumieć, że taki sposób uprawy musiał dać wyborne rezultaty na gruntach do których woda deszczowa nie przybywa w dostatecznej ilości, aby grunt nawodnić, i aby doń doprowadzić naturalnymi drenami składniki użyźniające, które powstały w czasie ugorowania, a mianowicie azotowe. Możemy więc przyjąć bez sceptycyzmu wyniki którymi chlubią się Amerykanie, a które w dobrych latach i na dobrych gruntach miały dochodzić do 25 i 30 hektolitrów z jednego hektara. Można łatwo sobie wyobrazić jakie rezultaty przyniósł ten nowy system, gdy weźmiemy pod uwagę, że w wielu okolicach Stanów Zjednoczonych, farmerzy ograniczali się po większej części na bardzo powierzchownej uprawie gruntów, niekiedy orali pole dokładnie tylko raz na parę lat, wymagając przytem niezmiennej produktywności, polegając jedynie na zasiewie, nieraz naturalnym. Zdarza się bowiem, że gdy zboże jest bardzo dojrzałem w czasie żniw, ziarna same w czasie zbioru się wysypują. Wiele ziarn pada wtedy na rolę, a gdy pole nie jest następnie zorane, tylko ścierń niezbyt dokładnie zdrapaną, ziarna te schodzą, po paru jesiennych deszczach. Tym sposobem pole samo się zasiewa. Trudno się dziwić, że rolnicy widząc to, wahają się niszczyć ten przyszły zbiór, który zeszedł w tych okolicznościach: wątpliwem jest jednak, aby zbiór ten mógł być obfitym.

Uprawa zbóż nie jest bynajmniej jedyną jaką można przeprowadzać na gruntach suchych, inne uprawy mogą być również przedsięwzięte, takie, które mają te korzystne następstwa, że dozwalają na dzielenie pola na pewne części, co zapewnia możność oczyszczenia gruntu i utrzymania humusu, tak niezbędnego do żyźności. Nawet tam, gdzie rolnik chce się specjalnie poświęcić uprawie zbóż, będzie on miał wielką korzyść w tem, żeby kolejno na różnych częściach swych gruntów uprawiać rośliny przeznaczone na zielony nawóz, (które worywane w ziemię, w odstępach paroletnich, nie dozwalają na zanikanie humusu), lub też na paszę, która użyta jako pokarm dla zwierząt i w zupełności prawie przerobiona w obornik, doprowadzi do tego samego celu.

Jaki podział pól należy przyjąć, jaki zielony nawóz, i jakie rośliny przeznaczone na paszę, należy przedewszystkiem uprawiać?

Na te zapytania nie można jeszcze odpowiedzieć zupełnie stanowczo, a zapewne nigdy nie będzie ta kwestja rozwiązaną w sposób absolutny, o ile to dotyczy gruntów suchych.

W każdym razie rozwiązanie choćby niedokładne wymaga utworzenia licznych stacji doświadczalnych. Parę takich stacji utworzono już, lub wkrótce utworzą w najważniejszych suchych rejonach Stanów Zjednoczonych.

Stacje znajdujące się w Utak, w Colorado i t. d., doszły już do interesujących rezultatów. Naturalną jest rzeczą, że przy systemie „dry farming“ należy się starać o dojście do dobrego zbioru przy możliwie najmniejszej ilości wody, i że doświadczenia przeprowadzane w kierunku przekonania się, jakie zapotrzebowanie wody mają poszczególne rośliny, muszą mieć ogromnie znaczenie. Również ważne są próby mające na celu odkrycie, który gatunek z pośród poszczególnych odmian roślin uprawnych obchodzi się najmniejszą ilością wody. Tak też przekonano się, że w suchych okolicach Utach, deszcze dostarczające ziemi 3,000.000 kilogramów wody, są dostateczne, aby wywołać zbiór pszenicy wynoszący 24 hektolitrów z hektara. Stacje Colorado przeprowadziły przegląd najgłówniejszych roślin pod względem ich zapotrzebowania wody, w następującym porządku: kukurudza, kartofle, pszenica, jęczmień, groch, owies, łucerna, koniczyna; kukurudza ma najmniejsze zapotrzebowanie, koniczyna największe.

Doświadczenia robione na rozmaitych gatunkach zbóż, udowodniły, jak się zdaje, że powodzenie jakiem się cieszą zboża twarde w suchych okolicach zachodnich, jest zupełnie usprawiedliwione. Inne podnoszą wartość lucerny w tych okolicach, starając się jednakowoż wyprodukować odmianę szczególnie zastosowaną do posuchy i t. d.

Stacje usiłują określić sposoby uprawy odpowiednie dla poszczególnych roślin, oznaczyć dokładnie porę kiedy należy ją wykonywać, ustalić czas zasiewów i opisać starania wymagane przez zboża w czasie rośnięcia.

Rezultaty już otrzymane bywają poddawane surowej kontroli i nawet w tych okolicach, gdzie zastosowanie naprzemian ugoru i uprawy zboża okazało się tak korzystnem, są robione starania w kierunku możliwości zastąpienia ugoru uprawą roślin okopowych.

Również wielu farmerów przeprowadza liczne doświadczenia na swych gruntach, kierując się wynikami otrzymanymi przez stacje doświadczalne, gdyż w tem właśnie polega charakterystyka współczesnego rolnika amerykańskiego, że nie traci on nigdy z przed oczu usiłowań naukowych mających na celu udoskonalenie rolnictwa, a to czytając dzienniki fachowe i biuletyny ogłaszane przez stacje doświadczalne. W tych warunkach nic dziwnego, że komunikaty kongresów dotyczące „dry farming'u“ komplikują nieco sposób zapatrywania się Campbell'a na uprawę gruntów suchych. Możliwem jest nawet, że przez parę lat wynikać stąd będzie pewne zamieszanie. Takie przynajmniej wrażenie ma się po przeczytaniu licznych raportów przedstawionych na ostatnim kongresie w r. 1910.

Różnorodność przedstawionych systemów i rezultatów otrzymanych, ma przynajmniej tę korzyść, że wykazuje rolnikom jak potrzebnem jest, aby każdy z nich starał się przeprowadzać doświadczenia na własną rękę,

i kontrolował wyniki przez innych otrzymane. Kongresy „dry farming" są w sprawie tych indywidualnych doświadczeń potężnym bodźcem. Zapewne, że usiłowania, do których one na razie pobudzają i na publikowanie których dozwalają, nie są jeszcze tak uszeregowane, jakby sobie tego życzyć należało. Nawet takie jednak, jakie są, jak to można łatwo przewidzieć, wkrótce staną się przyczyną niewidzianego dotąd rozwoju rolnictwa w suchych okolicach Stanów Zjednoczonych, a można być pewnym, że są już teraz źródłem, z którego czerpać mogą wszystkie narody mające w swych krajach suche obszary, a tem samem będące kwestją uprawy takich gruntów silnie zainteresowane.

H. M.

Drobne wiadomości gospodarskie. — Z piśmiennictwa rolniczego.

Jęczmień ozimy. Odnośnie do artykułu p. S. W. w nrze 37. *Rolnika*, podaję do wiadomości, że od roku 1899 uprawiam w Mikulicach i w administrowanych przezemnie pod Jarosławiem folwarkach jęczmień ozimy sześciorzędowy, który sprowadziłem z Hessji i u siebie zaaklimatyzowałem. Przeciętny zbiór wynosi około 12 q z morga. W najgorszych latach zbierałem 6—8 q, gdy go mrozy uszkodziły, co w ciągu lat 12-tu zdarzyło się, o ile pamiętam tylko dwa razy. W korzystnych latach zbierałem 12, 14, 16 q z morga, a w r. 1910 miałem w Szówsku z jednego 7-o morgowego łanu 147 q, czyli po 21 q z morga. Jęczmień ozimy wymaga gleby cięższej, lub średnio zwięzłej — również trzeba go silniej podsypać nawozami sztucznymi. Zasiew trzeba wykonać w drugiej połowie sierpnia — najlepiej około 20. sierpnia: Zbiór odbywa się z końcem czerwca. Ziarno jest cieńsze niż jęczmienia jarego — ale doskonale nadaje się na słód gorzelniany.

Obecnie robię próby hodowli jęczmienia zimowego dwurzędowego o ziarnie grubszem. O wynikach będę mógł donieść za kilka lat.

Mikulice. *Jerzy Turnau.*

Wzdęcie przez białą koniczynę i lucernę. Jeden ze znanych Redakcji większych właścicieli donosi co następuje:

Jako przestrogę dla rolników podaję do wiadomości fakt, że u mnie kilka sztuk bydła, które się pasło na mieszance z koniczyny białej i lucerny chmielowej, wzdęło i to tak, że skoro tylko pastuch przypędził na folwark wzdęte sztuki i dał znać, już było za późno, bo jedną sztukę zastałem już leżącą, a trokar nic jej nie pomogół. Inne sztuki się wyratowało. Bydło to pasło się w słotny dzień na tej mieszance, a potem poszło do wody do rzeki około 2 km.

Nie słyszałem nigdy o tem, aby koniczyna biała była dla bydła niebezpieczna i dlatego fakt ten podaję do ogólnej wiadomości, prosząc, by doświadczeni rolnicy byli łaskawi głos zająć w tej sprawie.

Nadmieniam jeszcze, że bydło się bardzo ponajadało — zapewne więc zadługo się pasło, a wody nic nie piło. *K. B.*

Sztuczny deszcz. Czytamy w nrze 37. *Poradnika gospodarskiego*: oglądaliśmy ubiegłej soboty w Łęgu pod Śremem, majętności p. Wł. Szczepkowskiego sztuczny deszcz. Opisanie tego urządzenia nie jest tak łatwem, jakby się zdawało. Pan Szczepkowski ma dostatek wody miękkiej z bocznej odnogi płynącej przez majątek Warty. Przy tej odnodze stoi lokomobila puszczająca w bieg centryfugalną pompę, dającą 1.800 litrów wody na minutę. Wodę prowadzą na pole rury razem 5.700 m. długości, ułożone na 13 półwoziach, połączonych z sobą wężami. Oblewa się przy 12 godzinach pracy 20 morg dziennie, licząc 22 mm opadu. Na 100 morgach pastwiska, z bardzo lekką ziemią, które dotąd przynosiło 5 marek z morgi, przez oblewanie osięga się obecnie 35 m. 46 fen. z morgi. Te 100 mórg podzielone są na 5 poletek, wydających każdego roku po dwa zbiory i to:

1) Inkarnatka z wyką włochatą i rajgrasem teraz zasiana, przy podlewaniu wschodzi w kilka dni i ujmuje się do zimy doskonale (widzieliśmy ją wschodzącą). W kwietniu daje pokos, w maju przychodzi marchew (10 mórg).

2) Mieszanina na zielono, w niej seradela. Po sprzęcie mieszaniny, seradela podlewana rośnie wesoło dalej — 10 mórg.

3) Seradela (dwa doskonałe pokosy) — 20 mórg.

4) Wczesne ziemniaki (rychliki) i po nich jeszcze część kapusty, część prosa — 20 mórg.

5) Jęczmień 40 mórg i w jęczmieniu seradela na sprzęt — razem 100 mórg.

Wszędzie zatem dwa zbiory.

Kto niewidział kilka miesięcy deszczu, niech się przejedzie do Łęgu, a zobaczy wschodzące zboże, zobaczy nawet tęczę — nie zawadziłoby nawet zabrać kalosze, a przynajmniej grube buty i parasol. Uprzejmość i gościnność pp. Szczepkowskich dopełni miary przyjemności, jaką rolnik ma z pobytu w Łęgu.

Doniesienia kronikarskie.

Dzięki interwencji centralnego Biura agrarnego przyznał rząd, na wzór państwa niemieckiego, 50% ową zniżkę wszystkich taryf dla pasz i środków nawozowych. Urzędowe ogłoszenie nastąpi niebawem.

Dyrekcja Związku przedsiębiorców gorzelń rolniczych we Lwowie donosi nam, że w dniu 14. b. m. odbyło się posiedzenie Rady nadzorczej tego Związku. Rada nadzorcza zatwierdziła bilans za kampanię 1910/11, uchwaliła wysokość ceny przedwstępnej za wyprodukowany, względnie oddać się mający spirytus w bieżącej kampanii, t. j. 1911/12. Cena ta wynosi K 50 za 1 hl. spirytusu kontyngentowanego, a K 30 za hektolitr spirytusu nadkontyngentowanego.

Uwzględniając znaczne powiększenie się członków organizacji w ostatnich miesiącach i chcąc umożliwić tym producentom, którzy dotąd do Związku nie należeli odpowiednie zastępstwo w Radzie, uchwaliła Rada nadzorcza przedłożyć Walnemu Zgromadzeniu, które najprawdopodobniej w drugiej połowie października się odbędzie, wniosek o powiększenie liczby członków Rady nadzorczej.

Uchwalono również od kampanii 1911/12 począwszy zniżyć prowizję, którą Związek pobiera od członków na cele administracyjne do 10 hal. od każdego hektolitra kontyngentu lub nadkontyngentu.

XXVI. Walne Zgromadzenie Członków galicyjskiego Towarzystwa leśnego odbędzie się w roku bieżącym w dniach 8., 9., 10. i 11. października w połączeniu z wycieczką do lasów król. stoł. miasta Lwowa w Brzuchowicach.

Członkowie pragnący wziąć udział w Zgromadzeniu, zechcą zgłosić przybycie swoje i nadesłać tytułem kosztów 4 korony, najpóźniej do dnia 30. września b. r.

Na Zgromadzeniu obowiązani są Członkowie jawić się z odznakami Towarzystwa, które są do nabycia po 3 kor. 40 hal. w kancelarji Towarzystwa leśnego we Lwowie, ul. Na Skałce l. 1. We Lwowie, dnia 2. września 1911.

Do programu należy: Wyjazd dnia 10. października pociągiem z głównego dworca do Brzuchowic, celem zwiedzenia tamtejszych lasów, gdzie odbędą się demonstracje z maszyną do karczowania, konstrukcji Prof. Dr. Karola Malsburga i nacinanie sosen w celach pozyskiwania żywicy.

Porządek dzienny obrad obejmuje pod: I. Sprawy administracyjne, a pod II. Rozprawy, a mianowicie: 1. Sprawozdanie z wycieczki do lasów król. stołecznego miasta Lwowa w Brzuchowicach. 2. Żywiczenie we Francji i wnioski o wprowadzenie go u nas Ref. p. Jan Fijałkowski. 3. Doniesienia z dziedziny gospodarstwa lasowego w ogólności, a w szczególności o stanie odnowień leśnych, o klęskach elementarnych, o szkodach wyrządzonych przez zwierzęta i t. p. Prezes: *Dr. Kazimierz hr. Szeptycki.* Sekretarz i Członek Wydziału: *Zygmunt Demianowski.*

Galicyjska Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej. Z dniem 1. września 1911 rozpoczyna Spółka swe czynności, przyjmując dotychczasową akcję pośrednictwa w zbycie materjału rzeźnego, prowadzoną od lat kilku przez c. k. galicyjskie Towarzystwo gospodarskie, c. k. Krakowskie Towarzystwo rolnicze i Towarzystwo Kółek rolniczych.

Obejmując działalnością swoją w myśl ustawy z 30. grudnia 1909 kraj cały jako pierwsze w tym rodzaju przedsiębiorstwo w Monarchji, oparte na zasadach handlowych, dążyć będzie Spółka do pomnożenia i podniesienia stanu bydła w kraju

przez dostarczanie własności ziemskiej, wielkiej i drobnej, taniego kredytu na zakupno bydła i przez racjonalną organizację jego zbytu, ze szczególnem uwzględnieniem produkcji i potrzeb aprowizacji miejskiej.

W tym celu Spółka: a) ogłaszać będzie stale informacje o każdoczesnej konjunkturze na rynkach zbytu, b) udzielać producentom taniego kredytu na zakupno i wypa oraz zaliczek na towar oddany do sprzedaży, c) zajmować się zakupnem bydła chudego i sprzedażą opasowego na rachunek komitentów, d) udzielać nisko oprocentowanego kredytu i otaczać swoją opieką Spółki włościańskie, zawiązane dla hodowli i zbytu materjału rzeźnego.

Szkoła gorzelnicza w Dublanach ogłasza, że wpisy na tegoroczny kurs zimowy gorzelniczy odbędą się dnia 1. i 2. października r. b.

Pytania i odpowiedzi.

Dwie odpowiedzi na pytanie 53. zamieszczone w N-rze 37. „Rolnika“ które brzmiało:

„W zeszłym roku w jesieni posadziłem dwadzieścia kilka szczepów jabłoni i grusz — jak się teraz pokazało — za głęboko, gdyż szyjki szczepów leżą 10 do 20 cm. niżej niż powierzchnia gruntu. Ponieważ za głębokie sadzenie ma mieć zły wpływ na urodzajność drzewka, zapytuję uprzejmie kogoś ze specjalistów w tej sprawie; 1) czy zostawić szczepy jak są, czy też je lepiej przesadzić; 2) czy przesadzić zaraz tej jesieni, czy aż na wiosnę 1912 r., czy aż później, (ze względu na niedawne posadzenie)“.

T. Strz.

I Drzewka należałoby przesadzić, najlepiej zaraz tej jesieni, po opadnięciu liści. Doradzałbym nabycie i przeczytanie znakomitego dzieła prof. Brzezińskiego p. t.: „Hodowla drzew i krzewów owocowych“.

Lucyan Turnau.

II. Drzewka w ten sposób wadliwie posadzone są przeznaczone na niechybną zagubę. Chcąc je ratować, należy teraz w ciągu października po opadnięciu liści, wyjąć z ziemi, korzenie im lekko przyciąć nożem i posadzić płytko w przysposobione 2—3 tygodnie przed tem doły. Sadząc, zachować nadzwyczajną ostrożność, aby szyjki korzeniowe drzewek już po osiądnięciu należytem były nad powierzchnią ziemi. Lepiej sadzić za płytko, aniżeli 2 do 3 cm. za głęboko.

Drzewka w ten sposób przesadzone silnie podlać, a z nastaniem silniejszych mrozów korzenie zabezpieczyć od przemarznięcia, przez usypanie kopcu nad korzeniami (nigdy z nawozu lub słomy).

Lichański.

NADESŁANE.

Młode cielęta, prosięta i drób giną masami skutkiem biegunki. Choroba występuje w pierwszym rzędzie ze złego pożywienia albo przeziębienia. Zwierzętom chorym należy dawać pokarm suchy i świeży, trzymać je w cieple i dawać codziennie 2—6 sztuk Pillsaniny (nowy środek przeciw biegunce). Należy się wystrzegać wszelkich t. zw. domowych środków, które zwierzęciu raczej szkodę przynieść mogą, a używać tylko wypróbowanych, przez znanego weterynarza zkombinowanych i przez arcyks. dostawcę nadw. Mr. T. Parakovicha, Wiedeń VI. Mariachilferstrasse 55 sporządzonych środków. Tam gdzie używa się tych preparatów z pewnością nie zajdzie nigdy poważny wypadek choroby. Pudełko z opisem użycia kosztuje tylko 2 K, do nabycia pod adresem Mr. T. Paraskovich arcyks. dostawca nadworny **Wiedeń 6 Mariahilferstrasse 55 P. 37.**

Rany ropiące, zwłaszcza pochodzące od uprzęży lub siodła, tak samo gruda i rany na ścięgnach dadzą się usunąć w przeciągu paru dni maścią „Salinolinową“ (Salinonolinsalbe). Wojskowość używa „Salinoliny“, a środek ten w niezliczonych wypadkach okazał się nadzwyczajnym

Cena pudełka K 2, cena 1 kg 16 K

Maści tej nie powinno brakować w żadnem gospodarstwie. 579 (1—1)

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

Zakupno cieląt w Czechach.

Odnośnie do komunikatu Towarzystwa gosp. w *Rolniku* i w dziennikach o warunkach nabywania cieląt zakupionych w Czechach muszę z powodu zmienionej nieco sytuacji dodać kilka objaśnień.

Początkowo miały być zakupywane tylko cielęta miesięczne, albowiem rolnicy tamtejsi, nie przeczuwając skutków posuchy, jakie się obecnie pokazały, chcieli zachować starszy jałownik do dalszego wychowu dla siebie. Tymczasem kompletny brak paszy zmusza rolników czeskich do sprzedawania właśnie starszej młodzieży, która więcej objętościowej paszy potrzebuje, a do zachowania dla siebie tylko najmłodszych cieląt. Obecnie Związki gospodarskie czeskie mają do zbycia przeważnie młodzież 6 do 12-miesięczną, a wyjątkowo tylko 3-miesięczną. Ponieważ cielę paromiesięczne przestało już być towarem rzeźnym jako cielęcina, a nie jest jeszcze towarem jako mięso i mniejsza zachodzi obawa, aby, sprowadzone z Czech do nas i oddane na własność hodowcy, sprzedane zostały na rzeź, odpada potrzeba oddawania tychże cieląt na wychów, lecz z reguły będą odrazu sprzedawane hodowcom na własność. W tym tylko wypadku, gdyby tak wielką ilość udało się zakupić, że wszyscy, chcący te cielęta nabyć na własność, zostaliby już zaspokojeni, a byłby jeszcze materjał do nabycia, będzie się oddawało cielęta na przezimowanie aż do wiosny i to do czasu, kiedy będą one mogły pójść na wynajęte na ten cel pastwiska. Zapłata nastąpi przy odbiorze za kilogram przyrostu, wedle ceny w każdym wypadku osobno umówionej. Cena ta musi być naturalnie znacznie niższą, aniżeli była pomyślaną przy cielętach we wieku od 1 miesiąca do $2^1/_2$, podczas którego to perjodu żywienie mlekiem i paszami treściwemi jest najkosztowniejsze. Widząc z listów, które do mnie nadchodzą i zawartych w nich różnych pytań i żądań wyjaśnień, że nie są znane jeszcze dostatecznie warunki i sposób zamawiania, podaję je jeszcze raz do wiadomości interesowanych w ich teraźniejszem brzmieniu:

1) Zamówienia przyjmuje niżej podpisany w Chłopicach, poczta Jarosław.

2) Zamawiać można tylko cały wagon. Bezwzględnie, czy to zamówienie jest dla jednego nabywcy, czy też kilku się jego zawartością podzieli, odpowiedzialność ciąży na zamawiającym.

3) Wszelkie zamówienia zbiorowe, jakoteż zamówienia dla mniej znanych hodowców, musi uskuteczniać odnośny Oddział Tow. gosp., albo przynajmniej musi Oddział na odnośnem zamówieniu przyłożyć swoją pieczątkę i zanotować, że zamówienie jest z wiadomością Oddziału i na tegoż odpowiedzialność.

4) Odbiorca bydła obowiązany jest do zapłacenia należytości zań najpóźniej w 2 miesiące po odbiorze towaru. Aż do uiszczenia zapłaty bydło pozostaje własnością Komitetu.

5) Zakupnem bydła w Czechach zajmują się Związki gospodarskie czeskie, z których reprezentantami umówiłem na konferencji w ministerstwie rolnictwa najwyższą granicę ceny 76 halerzy za 1 kg żywej wagi, ale tylko przy ładunkach przypadkowych, a zatem bez gwarancji płci i wieku (wieku o tyle, o ile pozwala wspólne ładowanie). Każda sztuka przy zakupnie w Czechach jest numerowana i ważona i za tę wagę nabywca płaci. (Oczywiście, że w czasie trasportu musi coś na wadze stracić).

6) Ilość sztuk w wagonie zależy od wieku cieląt, w każdym razie będzie znacznie mniej, niż poprzednio podano, gdyż tam była mowa o cielętach jednomiesięcznych. Obecnie ilość sztuk będzie się wahała około 15.

7) Gwarancji ani co do płci cieląt, ani co do dokładnego wieku być nie może. Wszelkie sortowanie, przewożenie bydła z jednej stacji na drugą, utrudniałoby wysyłkę i tem samem podrożało znacznie cenę.

Dla przykładu podaję, że pierwszy wagon, który przyszedł, zawierał 14 sztuk. W tem 2 wołki waga 215 i 300 kg, trzy buhajki waga 230, 180 i 190 kg, 9 jałówek, waga 225, 280, 275, 240, 180, 140, 200, 210 i 195 kg. Załadowane były bardzo starannie, obficie podścielone i przyszły w bardzo dobrym stanie.

8) Koszty transportu i ryzyko podczas drogi i przez pierwsze 10 dni ponosi fundusz subwencyjny. Jeżeli wagon przyjdzie nieopłacony, to odbiorcy potrąci się przy zapłacie za bydło wyłożone koszty frachtu za przedłożeniem listu przewozowego.

9) Mogą być przy zamówieniach pomimo to stawiane ograniczenia co do płci i wieku, ale wtedy i cena będzie o wiele wyższą i zamówienie takie nie będzie wykonane w swojej kolei porządkowej, lecz wtedy, kiedy to będzie możliwe.

10) Bydło zakupywane jest w Czechach, w okręgach zupełnie wolnych od pryszczycy. Ministerstwo rolnictwa zawiadomiło o tem Namiestnictwo i Rząd krajowy poczyni z pewnością w ramach ustawy wszelkie możliwe ułatwienia, ale postaranie się o pozwolenie wyładowania na odnośnej stacji kolejowej i przepędu do obory należy do odbiorcy. Wszelkie koszty lub szkody wynikłe z braku tego pozwolenia musiałby ponosić sam odbiorca.

Korzystając przy tem wreszcie ze sposobności, zanoszę tutaj gorącą prośbę do Oddziałów c. k. Tow. Gosp. o zachęcenie rolników, a przedewszystkiem zachęcanie włościan do nabywania tego młodego materjału hodowlanego i użytkowego. Jeżeli Czechy wyzbędą się całej młodzieży hodowlanej w tym roku, a ta pójdzie nie na chów, lecz na rzeź, to z pewnością w następnych latach braknie towaru rzeźnego i państwo będzie zmuszone otworzyć granicę cłową dla importu zagranicznego mięsa, co przyniosłoby nieocenione straty naszej krajowej hodowli, tej podstawowej gałęzi wszystkich gospodarstw większych i mniejszych.

W wspólnym więc interesie leży, by jak najwięcej rolników wzięło udział w tej akcji, która uciążliwą być nie może dla żadnego gospodarstwa, z chwilą, gdy się przedstawia w formie korzystnego dlań zakupna. Materjał żeński z transportów, które już nadeszły, jest dobrze wyrównany i dobrze wyrośnięty; więc szczególnie dla włościan nadarzą się wyjątkowa sposobność nabycia tanio dobrych sztuk hodowlanych, o których braku i trudności nabycia tylekrotnie na zgromadzeniach Tow. Gospodarskiego mówili. Ale i dla większych gospodarstw powiększenie stanu bydła, choćby połączone z pewnemi trudnościami lub niewygodami, choćby to powiększenie miało być tylko chwilowe, przedstawia się bardzo korzystnie. Bo pomijam już to, że Czechy wysprzedawszy się w tym roku, będą na rok przyszły w jesieni nawet przy normalnym urodzaju kompletowały swój uszczuplony stan inwentarza, po który w pierwszym rzędzie przyjadą do Galicji, to wogóle przy dzisiejszych cenach bydła zwiększenie stanu inwentarza przedstawia znaczne korzyści.

My cen bydła powiększyć już nie chcemy, lecz chcemy je utrzymać na poziomie opłacalności chowu, którego to poziomu do niedawna nie mieliśmy. Utrzymamy zaś ten poziom, jeżeli dostarczymy na targi tyle materjału rzeźnego, żeby ceny mięsa więcej w górę nie szły. W tym też kierunku widzimy ciągłą troskę i wysiłki Ministerstwa rolnictwa i wszystkich czynników krajowych. Gorliwe poparcie tej akcji jest obywatelskim obowiązkiem ogromnej wagi, ze względu na przyszłość stosunków ekonomicznych całego naszego kraju i państwa.

Dr. Marjan Lisowiecki.

Z Oddziału handlowego.

Otrzymawszy liczniejsze zgłoszenia na dostawę ziemiaków do jedzenia, na paszę i do celów przemysłowych oraz na dostawę kapusty głowiastej, prosimy producentów mających powyższe artykuły do zbycia o nadesłanie oferty z podaniem żądanej ceny, odmiany, ilości jaka jest do zbycia oraz terminu dostawy, celem zaofiarowania dalszego. Aby ewentualna wysyłka uskutecznioną być mogła jeszcze przed nastaniem mrozów wskazany jest pośpiech w nadsyłaniu ofert z przybliżoną narazie ilością ofiarowanego produktu.

L. 290.

Z ODDZIAŁÓW

Sprawozdanie z walnego zgromadzenia Oddziału Łańc. Jarosławskiego w Łańcucie 7-go września r. b.

Z zasady zgromadzenia nasze mają się odbywać w Jarosławiu – na życzenie członków powiatu Łańcuckiego, odbyło się walne zgromadzenie: w Łańcucie. — Przewodniczył wice-prezes p. Jerzy Turnau. — Po odczytaniu protokołu z ostatniego zgrom. — wygłosił p. Z. Chmielewski, asystent „Oddziału ochrony roślin“ w Dublanach, znakomity referat o szkodach zrządzonych przez myszy polne i sposobach tępienia tychże. — Po dłuższej dyskusyi, uchwalono: wnieść prośby do posłów tutejszego okręgu, Namiestnictwa i Wydziału kraj. by się starano większą opieką otoczyć rolnictwo i spowodowanie ustawy do przymusowego tępienia myszy polnych. — Zwrócono też uwagę na klęskę, jaką szczególniej włościanie ponoszą, przez zamknięcie wszelkiego handlu bydłem i trzodą chlewną. — Referat hr. Wł. Dieduszyckiego o „Fermach doświadczalnych“ spadł z porządku dziennego, wskutek niedyspozycji prelegenta. – W miejsce ustępującego członka Rady Oddziału hr. Wł. Dieduszyckiego, wybrano jednogłośnie p. Stanisława Zalasińskiego. Na tem p. przewodniczący zamknął zgromadzenie.

OGŁOSZENIA WŁADZ.

C. k. Namiestnictwo wydało do l. XVII. 12.598 z dnia 14. września 1911 obwieszczenie tyczące się zarządzeń weterynaryjno-policyjnych z powodu pryszczycy w kraju, mocą którego uwzględniając obecny stan pryszczycy w kraju uchyla swe obwieszczenie z 7. sierpnia b. r. l. XVII. 11.200 i zarządza na podstawie §§ 2, 9, 10, 11, 19, 23, 24 i 31 ust. z 6. sierpnia 1909 Dz. p. p. l. 177 i rozp. wyk. z 15. października 1909 Dz. p. p. l. 178 tudzież § 1. ustawy z 19. lipca 1879 Dz. p. p. l. 108 w brzmieniu ustawy z 6. sierpnia 1909 Dz. p. p. l. 184 i rozp. ministerjalnych z 7. sierpnia 1879 Dz. p. p. l. 109 i 22. lutego 1906 Dz. p. p. l. 30 aż do odwołania cały szereg nowych postanowień.

C. K. Namiestnictwo

ogłasza do L. XVII. 13.744/5, z 12 września 1911 o zakazie przywozu do Wirtembrgji bydła rogatego i owiec rzeźnych z niektórych powiatów politycznych Galicji.

C. i k. Intendantura I. Korpusu wydała obwieszczenie dzierżawy do l. 6458/911 na czas od listopada 1911 do 31. października 1912 na dostawę siana, słomy, sieczki dla Oddziałów wojska w stacjach dzierżawnych: Rakowice, Kobierzyn, Zakrzówek, Bochnia, Niepołomice, Wadowice Nowy Sącz.

Obwieszczenie.

Jak w latach ubiegłych tak i w tym roku urządzą dywizje trenu w oznaczonych miejscowościach i dniach licytacje klaczy przeznaczonych do wysortowania, jednak zdatnych jeszcze do hodowli, w ręce hodowców włościan a to w szczególności: Dywizja 11 Lwów dnia 10. października

1911 o 8-ej rano w Delatynie. Dywizya 10 Przemyśl 7 paźdz. 1911 o 9 rano w barakach Nr. VIII w Przemyślu. Dywizja 1 Kraków 4. października 1911 w Krakowie.

Klacze wysortowane gorącej krwi, zklasyfikowane jako zdatne do hodowli przez odnośnego komendanta stacji ogierów rządowych, poniżej lat 14 mające, zostaną sprzedane przez licytację osobno od innych wysortowanych koni, pod następującymi warunkami:

Do tych specyalnych licytacyi klaczy, przy których cena wywołania jest tylko 100 k, a podnosić cenę należy o najmniej po 2 k, zostaną dopuszczonemi tylko hodowcy chłopi osiedli w Przedlitawii w okręgu hodowlanym koni gorącej krwi i ci licytować będą między sobą. Cenę kupna musi się złożyć w gotówce.

Za hodowców chłopów uważa się tych tylko małych gospodarzy i posiadaczy gruntów którzy osobiście trudnią się swem gospodarstwem celem zarobienia na życie.

Dowód, że jest osiadłym w Przedlitawii musi hodowca przynieść zastępcy odnośnej stacji ogierów rządowych inteweniującemu przy licytacji, w formie potwierdzenia władzy politycznej ewentualnie najbliżej położonej stacji ogierów rządowych.

Nabywcy klaczy obejmują z nią obowiązek zatrzymania jej najmniej przez lat 3 i używania do chowu. Ilość klaczy mających być sprzedanemi oznaczy się i poda do wiadomości publicznej aż przy licytacji. Jak zawsze prośby o prenotacyę albo szczególne uwzględnienie przy licytacji, albo o oddanie klaczy z wolnej ręki, nie zostaną uwzględnione.

Wiedeń we wrześniu 1911.

Z c. k. Ministerstwa rolnictwa.

---

†

FILIP ZALESKI

c. k. Radca tajny, b. Minister, b. Namiestnik, b. Prezes Koła polskiego i t. d.

Urodzony w r. 1836 — zmarł d. 21. września 1911 r. w Truskawcu.

W chwili, gdy „Rolnik“ miał opuścić prasę, nadeszła do Lwowa smutna wiadomość o zgonie Eksc. Filipa Zaleskiego — męża, który na różnych polach działania obywatelskiego — piastując najwyższe stanowiska w kraju i w państwie — był zawsze wzorem sumiennego i umiejętnego spełniania obowiązków, a przez to społeczeństwu polskiemu dobrze się zasłużył.

Od lat wielu cały kraj — a wraz z nim w szczególności ziemiaństwo nasze, odnosi się z wielkiem zaufaniem i wiarą do Eksc. Wacława Załeskiego, syna ś. p. Filipa, a dziś ministra dla Galicji — to też na Jego ręce przedewszystkiem szlemy wyrazy szczerego żalu i współczucia w ciężkim ciosie, który Go dotknął.

J. Eksc. p. Wacław Zaleski opłakuje najlepszego ojca, kraj wybitnego i zasłużonego obywatela i dostojnika.

J. P.

Grand Prix — Wystawa wszechświatowa Paryż 1900.

Kwizdy Korneuburgski proszek dla bydła



Środek dyetetyczny dla koni, bydła rogatego i owiec. Cena za 1 pudełko K 1·40, 1/2 pudełka K —·70.

Przeszło **50 lat** w wielu stajniach używany przeciw **brakowi chęci do jadła, złemu trawieniu, celem polepszenia jakości mleka i powiększenia wydajności mleka u krów.**

Prawdziwy tylko z tą



marką ochronną.

Do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach. Ilustrowane cenniki gratis i franco.

Główny skład: Franciszek J. Kwizda c. i k. austr. węg., król. rumuński i król. bułgarski dostawca nadworny. 137a (22—52)

Apteka obwodowa, **Korneuburg** k. **Wiednia.**



Obrączki (pierścionki) nożne dla ptactwa

z celluloidy, w sześciu świeżych barwach: dla gołębi 3 K 50 h., dla kur od 4 K wzwyż. Z aluminium, zamykalne i szeroko rozsuwalne K 3 — za 100 sztuk. Wszelkie artykuły dla hodowli drobiu. Illustrowane cenniki gratis.

Jan Baldi w Schärding n. Innem.

131 (13—13)

Zarząd dóbr Lubycza królewska, poczta loco, poszukuje buhaja pełnej krwi Oldenburskiej w wieku od 12 do 18 miesięcy. 598 (2—3)

Kupuję **każdą większą ilość kartofli gorzelnianych i jadalnych z podaniem sorty, ceny i ilości, — także siano prasowane i inne rolnicze produkta. Oskar Ascher, Wien II., Praterstr. 13.** 597 (2—2)

Zarząd dóbr Hadle, poczta Jawornik, przyjmuje zamówienia na prosięta czystej rasy Westfalskiej para po 50 K, wieprzek i 2 łoszki 65 K. Prosięta 6-tygodniowe rozsyłać się będzie od 10. października. 596 (2—2)

Zawiadamiam, że znany chlubnie od lat kilku zakład wyrobu pszenicy strychninowej na myszy i trucizny na szczury przeniosłem z Bóbrki do Budzanowa. Dziękując mym dotychczasowym odbiorcom za zaszczycanie mnie swemi zleceniami, polecam się i nadal w razie zapotrzebowania. Mr. Adolf Koller, aptekarz w Budzanowie, dawniej w Bóbrce. 585 (3—10)

Przeciw pryszczycy!!! Słynny balsam D. Jasieńskiego leczy w najkrótszym czasie wszystkie skaleczenia i rany chroniczne u ludzi i zwierząt, a to przy zarazie pyska, racic, strąceniu rogów, przebiciu, zatratach, grudzie, zagwożdżeniu i sparzeniu. Zapobiega wylęganiu się robactwa. Jest nadzwyczajnym środkiem dezinfekcyjnym. Setki listów dziękczynnych. Do nabycia po aptekach i w głównym składzie u aptekarza Adolfa Kollera w Budzanowie. Cena flaszeczki 2 K 60 h. 586 (3—10)

Dzierżawy 300 do 400 morgowej, z dobrymi budynkami poszukuje od wiosny 1912 postępowy gospodarz. Pośrednictwo nie wykluczone. Adres: Wesołowski, Gorlice. 595 (2—3)

Kupuję ziemniaki czerwone i białe do fabryki krochmalu. Muszą zawierać najmiej 18% skrobi. Proszę o podanie **ceny** loco stacja kolejowa, inclusive z załadowaniem; nazwy gatunku ziemniaków i terminu dostawy, tudzież ilości. Próbki (5 kilowa przesyłka pocztowa) bardzo pożądane.

Kupię również ziemniaki spożywcze i **kapustę.** Maryan Harwath w Podgórzu, ulica Podskale. 581 (4—?)

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 11/IX. 1911 do 17/IX. 1911. Pszenica 12·10—12·30; Żyto 9·60—10·00; Jęczmień brow. 8.75—9·40, past. 7·70—8·00; Owies zeszłor. 8·25—8·50; Owies teg. 0·00 do 0·00-; Kukurudza 0·00—0·00, Groch do got. 11·60—13·00, bobik 8·00 do 8·25, Wyka 8.50—9·25, Łubin gal. 0·00-0·00. Rzepak zimowy 14·75-15·00, let. tegor. 00·00—00·00, Chmiel teg. 365—385·00, Koniczyna czerwona 78·00—86·00, biała 98·00—101·00, szwedzka 70·00—80·00, Tymotka 00·00—00·00, Siano lepszej jakości 3·65-3·80, gorszej 3·35 do 3 50, otawa 0·00—0 00, siano z koniczyny 4 00—4·20. słoma okłotowa 3·20 — 3·30, mierzwiasta 2·90 — 3·00, kartofle jadalne (całe wag. 10.000 kg.) 2·15—2·40, Kartofle gorzeln. za 1% skrobi (całe wag, 10.000 kg.) 1·80—2·00. Nafta zwykła 15·50—16·50, salonowa 17·50 do 18·50. Ropa borysławska (100 kg.) loco stacja Borysław 3·48—3·50. Drzewo opałowe twarde, w całych wagonach po 10.000 kg. 0·00—0·00, drzewo opałowe miękkie, w całych wag. po 10.000 kg. (II kl.) 0·00—0·00. Otręby pszenne 11·75—13·50, otręby żytne 12·00—13·50. Mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·50-1·66, mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1·74 — 1·90, mięso cielęce loco rzeźnia (en gros) 1·70 — 2·10, wieprzowina loco rzeźnia (engros) 1·42 do 1·50. Spirytus kontyngentowy 00·00—00·00, ekskontyngentowy 00·00 do 00·00.

Sprawozdanie z targu zbożowego Związku Rolników dla zbytu produktów

stow. zar. z ogr. por. we Lwowie

Za czas od 16 do 22 września 1911 r.

Mimo nieznacznych wahań giełdy Peszteńskiej na targu naszym utrzymuje się w dalszym ciągu silna tendencja przy dobrej chęci kupna, zwłaszcza na gotowy doborowy towar. Gdy jednak zaofiarowanie — dzięki ustaleniu się pogody — jest znacznie silniejsze, zatem konsumenci zachowują się z rezerwą, ograniczając się na pokryciu tylko chwilowego koniecznego zapotrzebowania.

Ostatnie transakcye związku paritas Lwów:

Pszenica koron 25·20—25·50, żyto 20·00—20·80, owies 16·50 do 16·80, jęczmień browarny 19·00—20·00, jęczmień pastewny 17·00 do 17·80, siano słodkie 7·00—7·50, siano koniczynowe 7·50—8·00; kartofle gorzelniane 4·50—5·00, kartofle jadalne białe 5·00—6·00. kartofle jadalne żółte 6·00—6·50

Wszystko za 100 kg netto.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 15. września 1911.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 11·80—12·00, Żyto 9·40—9·50, Jęczmień browarniany 7·50—8·00, Groch Victorja 12·00—13·00, Groch zwykły 10·00—11·00, Owies 7·25—7·30, Hreczka 7·00—7·50, Wyka 7·00—7·50, Koniczyna czerwona 80·00—90·00, koniczyna biała 100·00—115·00. Spirytus paritas za 50 litrów: 27·50—28·50, nadkontyngent 17·50—18·50.

Usposobienie zwyżkowe.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 20. września 1911.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska nowa (79—82 kg.) 12·50—12·75; banatka nowa (79—82) 12·30—12·70; z okolicy Raby i Wieselburgu nowa (79—82 kg.) 12·10—12·35; słowacka nowa (79—82 kg.) 12·10—12·35; południowa nowa (79—81 kg.) 12·05—12·25; rumuńska (78—80 kg.) 00·00—00·00; rosyjska (77—81 kg) 00·00—00·00; dolno-austr. (00 kg.) 00·00 do 00·00.

Żyto słowackie nowe (72-75 kg) 10·50—10·70; peszteńskie nowe (72-76 kg) 10·40—10·60; austrjackie nowe (72—76 kg) 10·55—10 75.

Jęczmień morawski loco stacje 9·70—10·40; słowacki loco stacje 8·90—9·85, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacje) 8·70—9·25, cisański (loco stacje) 0·00—0·00, pastewny 8·50-8·75, browarniany 9·00—9·25.

Owies węgierski I. sorty 10·25—10 50; prima 10·15-10 30, średni 9 90—10·20, czeski, morawski i niższo-austrjacki 0·00—0·00.

Siano z 16/9. (prasowane, węgierskie, kwaśne) 3·70—3·80 (półsłodkie) 4·10-4·30; słodkie 4·70-4·90, morawskie (półsłodkie) 0·00—0·00, niższo-austrjackie półsłodkie) 4·60—4·70; (słodkie) 4·80—5·00.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 19. września 1911, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica (81 kg) 23·70—24·20; Żyto nowe 20·10—20·30; Jęczmień pastewny nowy 17·80—18·20; Owies nowy 19·30—19·60.

Z targów na bydło.

Kraków, dnia 15-go września 1911. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 654, cieląt 222, owiec i kóz 18, nierogacizny 532, — razem 1426 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi buhaje 80—100, woły z paszy z Wiednia pochodzenia węgiersk. 104—118, czeskiego 98—112, bakowińskie i tut. krajowe 92—104, krowy 88—96, jałówki 76—80, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 000—000, nierogaciznę bitej wagi od 138—156. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 200—600. woły z paszy 250—500, krowy 110—300, jałówki 100—350, cielęta 30—90, owce i kozy 24—26. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 1190, na konsumcję innych gmin kraju 35 bydła, 126 cieląt i świń na eksport za granicę kraju bydła rogatego 00 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 00 sztuk.

Kraków dnia 19. września 1911. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 193, cieląt 114, owiec i kóz 6, nierogacizny 378, razem 691 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 66—78, woły z paszy 000—000, krowy 70—86, jałownik 66—78, cielęta 000—000, nierogaciznę tuczną 96—100, nierogaciznę bitej wagi od 132—148. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 200—350, woły z paszy 275—430, krowy 130—220, jałówki 100—210, cielęta 35—90, owce i kozy 24—30. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 647, na konsumcję innych gmin kraju 44, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 000 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny sztuk 00.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg. wagi żywej.

Targ mięsny z 14-go września 1911. Ceny w hal. za 1 kg martwe wagi. Sprzedano 58 sztuk owiec od 1—152, 209 sztuk cieląt od 152—188, wyjątkowo 2 K. — z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce; 5487 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 144—168, galicyjskich 180—186, 21.510 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego przednie 132 152, tylne 148—176, z buhajów: przednie 140—148, tylne 140—152, z krów: przednie 112—128, tylne 128—148, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 108—124, tylne 120—136 Przebieg targu cichy.

Targ mięsny z dnia 18-go września 1911. Ceny w halerzach za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 65 sztuk owiec od 128—156, 173 szt. cieląt od 1·40—1·76, wyjątkowo 1·88 (z potrąceniem 7—10 kg.) na sztuce; 2.560 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 140—150, galicyjskich 170—180, 14.535 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 132—152, tylne 148—176, z buhajów: przednie 140—148, tylne 140—152, z krów: przednie 112—128, tylne 128—148, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 108—124, tylne 120—136. Przebieg targu pośredni.

Sprawozdanie targowe z dnia 18-go września 1911. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 252 sztuk, a w szczególności 252 czeskiego; 00 galicyjskiego, 00 węgierskiego, 00 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 0·80—1·04, prima od 1·05—1·12, wyjątkowo 1·13—1·20, buhaje od 0·70—1·06, krowy od 0·66—1·02; bydło galicyjskie: woły od 000—0·00, buhaje od 000—000, krowy od 000—0·00; młode jednoroczne woły i jałówki od 000—0·00; za sztukę bydła chudego od 000—000, bawoły 00—00 K; bydło węgierskie: woły 00—000, buhaje 00—00, krowy 00—00, bawoły 000—000; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00—00. Przebieg targu był pośredni. Nie sprzedano sztuk 6.

Targ bydła w Morawskiej-Ostrawie dnia 13. września 1911.

Ceny w koronach za 100 kg żywej wagi. — Spęd wynosił 888 sztuk bydła opasowego, a mianowicie: 54 bydła młodego, 44 buhajów, 99 wołów, 336 krów, 29 bawołów, 101 cieląt, 190 świń, 39 owiec. Sprzedano dla Morawskiej-Ostrawy 245, a na zewnątrz 628. płacono za: bydło młode 78—92, buhaje 90—122, woły 94—118, krowy 70—106, bawoły 80—92, cielęta 108—136, świnie 116—148, owce 000—000. Nie sprzedano 15 sztuk.

Rolnicza Agencja sprzedaży materjału rzeźnego w Wiedniu.

Sprawozdanie targowe z 18. września 1911. **Spęd**: wynosił 4.100 sztuk. Według gatunku: 2.269 wołów; 839 buhajów; 757 krów, 241 bawołów. Razem 4.100 sztuk. Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi. Woły niemieckie prima: 000—000; secunda: 00—000; tertia: 00—00: wyjątkowo: 000 Woły węgierskie siwe prima: 102—120; secunda: 94—107; tertia 85—98; wyjątkowo: 000—000; woły węgierskie zabarwione prima: 000—000; secunda: 00—000; tertia: 00—00; wyjątkowo: 120. Woły galic. prima: 110—114; secunda: 00—000; tertia; 00—000; wyjątkowo: 000 Buhaje prima: 91—104; secunda i tertia: 00—00; wyjątkowo: 105—110. Krowy prima: 99—106; secunda i tertia: 00—00, wyjątkowo 112 Bawoły prima: 60—80; secunda i tertia: — do —; wyjątkowo 82. Bydło drobne 60-90.

Tendencya: Na dzisiejszy targ spędzono o 342 sztuk mniej niż na poprzedni. Sorty średnie szły o 2 K, sorty gorsze o 2—4 K wyżej. Buhaje utrzymały się przy cenach zeszłego tygodnia. Bydło drobne szło o 2—3 K drożej. Na targu kontumacyjnym z 15. września były ceny w porównaniu z 11. września o 2—4 K wyższe.

Ceny giełdowe masła w Wiedniu dnia 14. września 1911.

Za 1 kg. płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·25—3·30 II. (deserowe secunda) 2·90—3·00; III. (stołowe) 2·75—2·85; IV. kuchenne lepsze) 2·10—2·20; V. (kuchenne gorsze) 0·00—0·00.

Chmiel.

Wedle Gambrinusa z dnia 15. b. m. zbiory chmielu w Anglji i Ameryce wypadły lepiej, niż się spodziewano — skutkiem czego nastąpiło pewne uspokojenie na targach — ceny jednak utrzymują się. W dniu 15. bm. płacono w Wiedniu za chmiel czeski 420—500 koron za 50 kg. — W Brukseli ceny spadły z 300 franków na 210 frk. za 50 kg. W Norymberdze ceny wahały się między 305 a 950 Marek za 50 kg.

Za jęczmień płacono w Wiedniu 17 do 22 koron za 100 kg.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.

Z drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, plac Bernardyński 7.